

WIADOMOŚCI
 WROCLAW, ul. PODWALE 62

wydanie

Nr **5 1** z dn. **2 0 -12- 1970**

recenzje

Lekcje w teatrze

Przerażenie logiką

Tadeusz Patrzalek

CALIGULO, DO HISTORII" To za-
 wołanie z dramatu A. Camusa było
 przewrotnie prorocze. Wszedł do
 historii, ale jako jeden z najbardziej
 okrutnych cesarzy z czasów schyłku ce-
 sarstwa rzymskiego. Co w tej patologicz-
 nie zwłchniętej postaci mogło zaintereso-
 wać autora „Dziwny”, a co chce nam
 przekazać reżyser wrocławskiego przedsta-
 wienia?

Dla pierwszych widzów francuskich z ro-
 ku 1945 pisany podczas wojny „Caligula”
 mógł być uaktualnionym przez hitlerizm
 studium tyranii. Podobnie odczytano ut-
 wór w Polsce w latach pięćdziesiątych
 po opublikowaniu go w „Dialogu”. Już
 jednak przedstawienie krakowskie L. Zam-
 kow z roku 1963 odrzucało dzieło Camusa
 od konkretnych realiów i ukierunkowanych
 historycznie aluzji, uniwersalizowało jego
 wymowę. Postać cesarza komplikowała się.

„Już w „Żywotach cesarów” Swetoniusza
 Caligula jest postacią niejednowymiaro-
 wą, zastanawiającą. Gajus wszedł na
 tron jako ulubieniec Rzymu, nazywano go
 przecież pieszczotliwie chłopczkiem i po-
 utale Kaligulą, tzn. sandalkiem. Dopie-
 ro w czasie sprawowania władzy ogarnął
 go „szal cesarów”. Na dalekiej wypra-
 wie wojennej zamiast walczyć, kazał żoł-
 nierom zbierać muszki morskie. Znęcał
 się nad siostrami – kochankami, ale
 po śmierci jednej z nich ogłosił żałobę,
 w czasie której śmiech i mycie się
 karane były grzechem, a sam, nie panu-
 jąc nad smutkiem, przeleciał w szale ka-
 wał świata. Płakał, głosząc mowę, na
 pogrzebie dziadka, którego podobno udu-
 sił. Uprawiał taniec i śpiew i gorliwie
 przyglądał się egzekucjom i torturom.
 Gdy catował w szczyt żony lub kochanki,
 dodawał: „Taki piękny karczek spadnie,
 gdy tylko rozkażę”. O Caesonii, najdlu-
 żej pozostającej przy nim kobiecie, choć
 niemłodej już i nie najpiękniejszej, ma-
 wiał, że ją wybada no torturach, dla-
 czego jest mu tak bardzo miła. Był roz-
 rzutny, wkrótce roztrwonil skarb rzymski,
 ale po zebraniu zarządzonych na swoje
 konto datków, z rozkoszą zmysłową tarzał
 się w stosach monet. Nie mógł sygnąć,
 błąkał się nocami, z utęsknieniem oczę-
 kując świtu. Prowadził dziwne rozmowy
 z Księżycem, a kiedyś dosłyszano, jak
 zagroził Jowiszowi, cytując Homera:
 „Dźwignij mię lub ja cię dźwignę”. Do-
 bijany przez spiskowców wciąż wołał:
 „Jeszcze żyję!”

wszystkich i wszystko (trudna i duża rola
 grana przez J. Skwarkę).

Caligula pożąda Księżyc. Wokół tego
 znaku piętrzą się znaczenia: wielkości
 (sukcesu artystycznego), czynów niezwy-
 kłych, poznania tajemnicy bytu i istoty
 szczęścia. Caligula myśleniem osiągnął
 Księżyc. I odkrył absurdalność świata,
 przejawiającą się na przykład w śmierci
 nieuchronnej i niespodziewanej. Tym-
 czasem człowiek chciałby przeżyć śmierć,
 co jest niemożliwe. Dlatego życie i wy-
 siłki ludzkie, są absurdalne. Ale czło-
 wiek nie jest zdolny, a może nie ma
 odwagi przyjąć tego do świadomości;
 więc on, który sięga do Księżyc, spró-
 buje to mu uświadomić. Caligula, nie
 mogąc się sprzeciwić ślepemu losowi, do-
 łączy do niego. Staje się jego egzeku-
 torem; na przykład przyspieszając śmierć,
 ograbiając z majątku, albo odbierając
 żony. Czyni tak, jak to opisywał Swe-
 toniusz, tylko w stworzonej przez teatr
 rzeczywistości ponadhistorycznej. Motywa-
 cja tego działania wydaje się być zło-
 żona i nie do końca jasna. Jasne na-
 tomiaś jest rozumowanie. Bo idea Cali-
 guli stała się sama logika. Czy w ogóle
 można postępować do końca logicznie?
 Wyciągnąć ostateczne wnioski z absurda-
 lności świata, o którym zna się cała
 prowdę? Otwierać oczy tym, co zna
 tylko półprawdy i ludzą się, że świat
 jest logiczny, a więc – że życie ma
 jakiś sens? – Nie wyczuje się z gry
 nawet, gdy maltretowani poddani zamiast
 widzieć w nim rządzenie losu, dają do
 wniosku, że jest tylko chorym tyranem,
 którego trzeba obalić. Nie przyjmie wi-
 adomości o spisku, bo rozumie, że bę-
 dąc samym losem, nie może stać się
 losu ofiarą. Maltretuje logiką innych i
 sam w logice się zatracca.

Śmierć Caliguli mogłaby być Interpre-
 towana jako potępienie świata rządzące-
 go się żelaznymi zasadami, wyciągają-
 cego wnioski bez względu na okolicz-
 ności, wysuszonego z uczuć i złudzeń.
 Ale teatr takiej oceny nie podpowiada.
 Stojący po drugiej stronie uczestnicy gry,
 wzbudzają tylko litość i pogardę, a na-
 wet śmiech. Jeden Miody Scypion (S.
 Lewicki) młodzieńczą odwagą i szczero-
 ścią wzbudza sympatię. No i jest oczy-
 wiście Cherea; jego szanuje sam Cali-
 gula, ale też za mądrość. Cherea wie
 o absurdalności świata, lecz nie wycią-
 ga z tego konsekwencji, złudzenia pozwa-

Owa teatralność musi być zaskakująca. Camusa – dramaturga, reżysera i aktora marzącego całe życie o stworzeniu własnego teatru. Ale wykorzystał ją swoiście. Warstwę anegdotyczną zredukował do minimum, zawiesił w świadomości historycznej odbiorcy. Zarysowane kontury wypełnił treściami psychologicznymi i filozoficznymi. A wrocławską realizacja, jak mi się wydaje, poszła w tym odhistorycznieniu i odkankretynieniu jeszcze dalej, niż autor. Wychodzi się po jej obejrzeniu z wrażeniem jakby się schodziło z najwyższego piętra filozoficznego wyabstrahowania, na które wznosił nas teatr.

Pierwsza w tym zasługa scenografii W. Krakowskiego. Scenografia, ze względu na funkcjonalność i przyleganie do dramatu, swoiście fenomenalna. Składa się ona z jednowymiarowych, białych sześciątów o jednej ścianie czarnej. Z tych brył układa się wszystko, co potrzebne do rozegrania dramatu: i tron cesarza, i ławy senackie, i stół błędny. Odrodzajawione i uproszczone mają w sobie coś z rzymskiej surowości i nowoczesnej abstrakcji geometryzującej. Podobnie mało znaczące są stroje białe, z delikatnie malowanymi z przodu udrapowaniami na wzór rzymskich posągów, a suknie Caliguli nie ma nawet takich reminiscencji historycznych. Wszystko na scenie jest logiczne.

Bo „logika” jest jednym z najczęściej powtarzających się słów znaczących dramatu. W tym, co Swetoniusz nazwał „szaleństwem cesarzy”, Camus upatruje żelaznych reguł gry. Caligula gra z całą resztą ludzi o ulogicznienie życia. Reżyser wrocławskiego przedstawienia, G. Pampiglione, na tę resztę nałożył maskę anonimowości, sprawdził do roli tła wchłaniającego nawet Caesonię (A. Lutosławska). Wyróżnił się z tej zbiorowości, bo przerasta ją intelektem (o nie całą osobowością – jeszcze jeden przejaw konsekwencji przedstawienia) jedynie Cherea (A. Hrydzewicz). Tylko on jest liczącym się przeciwnikiem Caliguli, którego osobowość przesłania prawie

szczęście jest młodością. Caligula „zniknął”. Ginie więc tyran, a my gotowi jesteśmy mu współczuć, za jego nieprzespane noce, kiedy obmyślał zbrodnię. Dopiero po wyjściu z przedstawienia otrząsamy się i wywalamy spod wpływu tego sugestywnego i niezwykle przedstawienia. Zaczynamy być przerażeni logiką, która nas wciągnęła w grę. Rodzi się potrzeba polemiki.

Jest to zatem przedstawienie, któremu trzeba się przeciwstawić, którego wymowę trzeba pokonać argumentami z „Dziumy” tegoż Camusa. Jeśli bowiem nie liczyć zakończenia, będącego jakby licencją na rzecz chwili roku 1945 (potępienie faszyzmu), i którego istnieje druga wersja (cezar sam przyjmuje sztylet od Cherei), dramat „Caligula” wydaje się rejestrować pewien etap rozwoju myśli egzystencjalnej u Camusa – etap zafascynowania możliwościami umysłu ludzkiego i ideą wolności niczym nie zdefiniowanej. Zanegował to później sam Camus, przyjmując postawę heroicznego moralisty. Dżumę na Oran też został ślepy los, sama przyszła i samo odeszła. Walka z nią była bezskuteczna, a więc – absurdałna. Ale dr Rieux, mimo że jest świadom tej absurdałności, stoi na czeluściach walczących. Jest to bohaterstwo moralne, choć nieskuteczne. W samej walce znajduje się sens, bo przy walczących jest nadzieja. Moralność przeciw filozofii, chociaż filozofia jest logiczna, a moralność nawet trudno zdefiniować. Świat logiczny do końca byłby koszmarem.

*

I znów mamy przedstawienie wyłącznie dla młodzieży najstarszej. Młodszym klasom szkół średnich coraz trudniej coś zaproponować we wrocławskich teatrach.

Scena Kameralna Teatru Polskiego we Wrocławiu. Albert Camus: „Caligula”; Przekład: Wojciech Natanson. Reżyseria: Giovanni Pampiglione. Scenografia: Wojciech Krakowski. Premiera w grudniu 1970 r.



Stefan Lewicki (młody Scypion), Anna Lutosławska (Caesonia), Józef Skwark (Caligula), Andrzej Gazdeczka (Helikon).

Fot. M. Diamant